

Z ciekawostek kolejnictwa czarnowieckiego

Category: Bez kategorii

written by Marek | 6 września 2019



Nad naszą wsią przeleciał meteoryt...

Gdy na niebie dogasały już ostatnie perseidy, przez Czarnowiec przemknęły niczym meteory dwa pociągi Intercity TLK.

Stało się to nawet małą lokalną sensacją. Rozniosło się po okolicy i tak zapadło ludziom w pamięć, że podobno w środę 4 września w pociągu Ostrołęka – Tuszcz pasażerka chciała kupić u konduktorki bilet na pociąg pospieszny.

Ostatni taki pociąg był widziany w rozkładzie jazdy z Ostrołęki ponad dwie dekady temu, ale pasażerka utrzymywała, że nie dalej jak parę dni temu widziała tu właśnie pospieszny i takimż chciała jechać. A rozmawiała z konduktorką, a nie z kasjerką, bo na odległej od naszej wsi o niecałe trzy kilometry stacji w mieście Ostrołęka nie ma kasy. Nie ma nawet automatu z biletami. Ale to na marginesie.

Pociągi Branicki i Hańcza pojechały przez nasze okolice awaryjnie. Bo 27 i 30 sierpnia przez kilka godzin nieprzejezdna była trasa Warszawa – Białystok.

Tu i ówdzie pojawiły się opinie, że skoro mogą u nas jeździć Intercity awaryjnie, to dlaczego nie

jeżdżą regularnie. Skoro już żyjemy na tym ważnym kolejowym szlaku...

Ano dlatego, że w przekazywanych informacjach, plotkach i pogłoskach jest kilka mitów i niedopowiedzeń, które trzeba rozwiązać i dopowiedzieć.

Po pierwsze, awaryjne przetoczenie tych pociągów między Łapami a Ostrołęką było niezłą kombinacją logistyczną. Warto pamiętać, że jest to linia niezelektryfikowana, więc do pociągów normalnie napędzanych elektrycznymi lokomotywami, trzeba było znaleźć spalinowe. Do służby pasażerom zapuściły więc silniki lokomotywy na co dzień ciągnące składy towarowe.

Po drugie, wbrew nazwie Intercity, przez Czarnowiec i Ostrołękę nie pojechały ekspresy, tylko pociągi pospieszne. Jedni, jak wspomniana pasażerka, poprawnie zapamiętali pospieszne. Inni uznali, że jak Intercity, to musiały być ekspresy. Warto więc zwrócić uwagę na trzy litery: TLK, przy nazwie Intercity. Skrótowiec ten rozwija się do nazwy: Twoje Linie Kolejowe. Zanim zostały wchłonięte przez Intercity, pociągi te nosiły nazwę: Tanie Linie Kolejowe. Z nazwy „tanie” jednak zrezygnowano. Prawdopodobnie dlatego, że pociągi w Polsce nie mogą być tanie. Może gdzieś został wydany ogólny zakaz uruchamiania tanich pociągów. Ale to znowu na marginesie.

TLK jest obecnie marką handlową pociągów pospiesznych, dofinansowywanych przez państwo. W jej barwach jeżdżą składy złożone z wagonów ciągniętych przez lokomotywę. Tymczasem większość ekspresów Intercity to pociągi bezlokomotywowe i bezwagonowe. Pendolina oraz jeżdżące na trasie warszawsko-białostockiej Darty, to elektryczne zespoły trakcyjne. Składają się nie z wagonów, a z członów, a jednostka napędowa jest trwale wbudowana w zespół.

Nieprzypadkowo więc przez Czarnowiec przejechały: Hańcza i Branicki. Po prostu: tam gdzie nie ma trakcji elektrycznej, można je było pociągnąć lokomotywami spalinowymi. Tymczasem na ropę żaden Dart nie ruszy, choćby nie wiem co. Nawet nie ma gdzie jej wlać. Nowoczesny elektryczny ekspres do Ostrołęki od strony Łap na pewno nie nadjedzie.

Awaryjny przejazd Hańczy i Branickiego pokazał jednak, że linia z Ostrołęki do Białegostoku jest już przejezdna na całej długości. Mogłyby

nią jeździć regularne pociągi pasażerskie. Przy obecnym popycie na jazdę transportem publicznym wystarczyłby niewielki spalinowy autobus szynowy. Gdy lokalna drogowa komunikacja autobusowa praktycznie zamarła,

pociąg do Białegostoku wydaje się rozsądną alternatywą. Pociąg (szynobus) nie stoi w korkach. Do pociągu (szynobusu) można zabrać rower

A z Czarnowca do stacji kolejowej jest przecież dwa razy bliżej niż do dworca autobusowego. (JP)